№ 277. Kraków 5 Grudnia — Środa. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętac[h].

Cena
w Krakowie rocznie 30 [illegible] kwartalnie 4 złr.
w kraju kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biora redakcyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 grudnia.

O zastósowaniu praw dawniejszych w Krakowie i jego obrębie po 29 września 1855 r. przez M. Machalskiego Dr. Praw, adwokata przy Sądach krakowskich.

V.

(Patrz *Czas* Nr. 266 271, 273 i 274.)

Co do testamentów własnoręcznych art. 970 kodeksu francuzkiego stanowi: „Własnoręczny testament nie będzie ważny, jeżeli pisany nie jest cały, *datowany* i podpisany ręką testatora." Księga ustaw cyw. austr. wymaga wprawdzie także do ważności takiego testamentu, aby był pisany i podpisany ręką testatora, lecz *dołożenie daty* to jest dnia, roku miejsca, w którem testament był uczynionym, *nie uważa za warunek konieczny jego ważności.*

Stąd wynika, iż testament własnoręczny uczyniony w Krakowie lub obrębie jego przed 29 września t. r. *nie mający daty*, musi być uznanym za nieważny przez Sądy obecne, jakkolwiek taki testament według praw austryackich jest ważnym.

Jeżeli testator nie pisze sam własną ręką ostatniéj woli swojéj, kodeks francuzki wymaga, żeby testament był przyjęty przez dwóch notaryuszów w przytomności dwóch świadków, albo przez jednego notaryusza w przytomności czterech świadków.

W pierwszym i drugim przypadku testament pisanym być powinien przez notaryusza, odczytany testatorowi w przytomności świadków i o tem wszystkiem w akcie wzmianka uczynioną być musi. Wszelkie testamenta więc przed 29 września t. r. uczynione, gdy testator takowych nie pisał własną ręką, wtedy tylko uznane będą przez Sądy obecne za ważne, gdy urządzone są według powyższych formalności prawa francuzkiego; jakkolwiek prawo austryackie, ani interwencyi notaryusza, ani odczytania testamentu ani nawet tego nie wymaga, żeby świadkowie znali treść ostatniéj woli testatora.

Dosyć bowiem jest do ważności testamentu według ustaw austryackich, gdy testator ostatnią wolę swoją, pisaną obcą ręką, własnoręcznie podpisze, i oprócz tego w przytomności trzech świadków, z których dwaj w równym czasie obecnymi być muszą, oświadczy, że pismo to zawiera jego ostatnią wolę, oraz gdy wszyscy trzéj świadkowie podpiszą się na tymże samym papierze jako świadkowie ostatniéj woli testatora.

Przy ocenieniu ważności testamentu, obojętnym zupełnie jest dzień zgonu testatora. Zgon jego nastąpić może, w kilkanaście lat po 29 września 1855 r. a jednakże testament jego uczyniony pod prawem francuzkiem, według form francuzkich nie przestanie być ważnym, jakkolwiek testator miał czas i sposobność odmienić takowy i zastósować go do form wymaganych przez ustawy austryackie.

Spadek osób zmarłych bez testamentu przed 29 września t. r. przyznanym i oddanym będzie sukcesorom na mocy ustaw dawniejszych; ponieważ w chwili śmierci spadkobiercy, nabyli do niego prawa ci, których ustawy wówczas obowiązujące do spadku powoływały.

Prawo francuzkie wymaga, żeby był akt zawarty przed notaryuszem albo z podpisem prywatnym o wszelkie rzeczy, które przenoszą summę wartości sto pięćdziesiąt franków, choćby nawet na skład dobrowolny przyjęte, i nie dozwala dowodu przez świadków temu, kto założył w pozwie żądanie przenoszące sto pięćdziesiąt franków, choćby nawet ścieśnił pierwotne żądanie swoje.

Z zasady, że ustawy nie mają wstecznéj mocy obowiązującéj, wynika, iż Sądy obecne w Krakowie uznają za nieważne umowy wbrew powyższym przepisom zawarte przed 29 września t. r. i nie będą dopuszczać dowodu przez świadków w przypadkach wyżéj wspomnionych, jakkolwiek § 863 księgi ustaw austryackich pozwala o jakie-bądź rzeczy lub summy zawierać umowy ustnie lub na piśmie, przed Sądem lub zasądownie, ze świadkami lub bez świadków.

Wiadomo jak rozmaicie a po większéj części mylnie tłumaczono w dziennikach niemieckich dążność mowy Cesarza Napoleona, powiedzianéj przy zamknięciu wystawy przemysłowéj na d. 15 listopada. Dla sprostowania błędnych domysłów rozesłał hr. Walewski okólnik do dyplomatycznych ajentów francuskich przy dworach zagranicznych, którego tekst następujący podaje *Indépendance Belge* z dnia 1go grudnia:

Panie! według tego co mnie z różnych stron Niemiec dochodzi, mowa powiedziania przez Cesarza z powodu zamknięcia wystawy powszechnéj, wywarła, jak to łatwo przewidzieć było można, głębokie wrażenie. Nie była ona wszelako ocenioną wszędzie w sposób jednakowy i stała się przedmiotem rozlicznych tłumaczeń, jakkolwiek jedno tylko przypuszcza; a państwa neutralne nie mogły pozostawać w błędzie względem uczuć w mowie téj wyrażonych, z których widocznie zadowolnionemi być winnny.

Cesarz powiedział, że pragnie rychłego i trwałego pokoju. Oświadczenia tego rozbierać nie będę, rozumie ono się samo z siebie i komentarzów niepotrzebuje.

Jego Ces. Mość zwracając się do neutralnych, aby ich nakłonić do wspólnych z sobą w tym kierunku dążeń, oznaczył dostatecznie wartość jaką przywięzuje do ich opinii, i udział jaki ich wpływowi w przebiegu wypadków nadaje. Taki był z resztą sposób jego widzenia odnośnie do nich od początku zajść dyplomatycznych, które poprzedziły kroki wojenne. Cesarz sądził zawsze, że gdyby od owéj pory byli sobie silniejszy sąd wyrobili co do przedmiotu sporu, zbawienniejsze wywarliby działanie na postanowienia mocarstwa, które wywołało wojnę. Położenie ich niezmieniło się w oczach N. Pana, i dziś jeszcze mogą postawą śmiałą i stanowczą przyspieszyć rozwiązanie walki, któréj w przekonaniu jego mogliby byli zapobiedz.

W téj to myśli Cesarz wzywa ich, aby głośno usposobienie swoje objawili mocarstwom prowadzącym wojnę, i złożyli na szali sił dotyczących wagę swéj opinii. Wezwanie to z resztą tak dobrze zrozumiane i z takim zapałem przyjęte przez publiczność złożoną z reprezentantów wszystkich narodów, jest tylko uroczystym hołdem oddanym ważności i skuteczności roli, przeznaczonéj w obecnéj kryzys neutralnym. (podp.) *Walewski.*

Korespondencya Czasu

Wiedeń 2 grudnia.

ꚙ Dzienniki francuzkie, a mianowicie *Constitutionnel* cofają się z poprzednich swych zbyt gorących oświadczeń względem misyi jenerała Canroberta, na stanowisko które wskazałem w téj mierze w mych ostatnich listach. Można przeto uważać za rzecz pewną, że ani traktat przymierza, ani konwencya militarna nie zostały podpisanemi w Sztokolmie, i że nawet nie wchodziły w zakres nadzwyczajnéj czynności posła francuzkiego. Szło tam tylko o wzajemne wynurzenie przychylnych uczuć między dwoma dworami i o porozumienie się co do wzajemnych stosunków na przypadek, gdyby Francya i Anglia na wiosnę wojnę na brzegi północne Rosyi z wylądowaniem wojsk swoich przenieść chciały. Cesarz Napoleon powziął zapewne teraz przekonanie, że w razie najniepomyślniejszym, wyprawa podobna nie będzie miała nieprzyjaciela na boku, a w razie pomyślnym może nawet znaleść w Szwecyi pomocnika i sprzymierzeńca. Neutralność z barwą pewnéj przychylności, pozostanie przeto aż do dalszych wypadków, podstawą polityki dworu szwedzkiego. Na teraz szło, jak powtarzam o wzajemne wytłumaczenie się; układy nastąpić mogą późniéj. Zdaje się, że dwór petersburgski wiedział bardzo dokładnie, jak szły i na czem stanęły rzeczy w Sztokolmie i że nieomieszkał ze swéj strony poczynić kroków właściwych do zabezpieczenia się na przyszłość. W roku 1812 Cesarz Aleksander przechylił ku sobie Szwecyę traktatem familijnym zawartym z Bernadottem i zapewnieniem mu Norwegii. Teraz sukcesya duńska, którą jak powiadają, Anglia chce podciągnąć pod nowy rozbiór, może się stać podstawą nowego między Rosyą a Szwecyą przymierza. Cokolwiekbądź, polityka gabinetu sztokolmskiego liczy dobrze i zręcznie na obie strony, mając głównie na oku własne stałe i pewne interesa.

Co do dalszych zamiarów państw zachodnich, te jak mi się zdaje, trafnie przedstawił niedawno dziennik torysowski *The Press.* Cesarz Napoleon chce równowagi europejskiéj z utrzymaniem Turcyi. Lord Palmerston chce osłabienia Rosyi. Ten sam sąd dał książę Metternich i dla tego chciejcie poprawić popełnioną omyłkę druku w mym liście z 27go p. m. W rozmowie z jednym z dyplomatów tutejszych książę Metternich w tych się wyraził słowach: „Lord Palmerston trzyma z rewolucyą i na niéj pokłada swe ostatnie nadzieje. Czy szczerze to rzecz inna. Cesarz Napoleon jest konserwatorem z natury swego ducha i z potrzeby. Jeśli wojna się przeciągnie, nie wiem jak się ci dwaj ludzie z sobą pogodzą, lecz mam przekonanie, że *Cesarz Napoleon od polityki konserwacyjnéj nie odstąpi.*" O ile z sądem tym zgadza się polityka tutejszego gabinetu łatwo sami ocenicie.

W sprawie pułkownika Türr gabinet angielski waha się i zdaje się, że się spuści na prawo i wspaniałomyślność Austryi.

Margrabia de Seyssel, który tu był z doniesieniem o wstąpieniu na tron króla portugalskiego otrzymał wielki krzyż korony żelaznéj. Jest on jak wiadomo posłem w Brukselli.

NN. Państwo znajdowali się wczoraj na przedstawieniu baletu *Ballanda* w Operze. Publiczność zebrała się licznie i obsypała pannę Taglioni kwiatami i oklaskami. Balet małéj wartości artystycznéj. Wystawa świeża i zajmująca.

Berlin 2 grudnia.

† Kilka uwag o pruskiéj mowie tronowéj. Prostym historycznym nałogiem jest, gdy się po aktach tego rodzaju nadzwyczajnych rzeczy spodziewamy. Przyzwyczaiły nas do tego mowy tronowe Ludwika Filipa, w których zawsze znajdował się jakiś frazes, o któ-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PODRÓŻ NA WSCHÓD

przez MAURYCEGO MANNA
Tomów trzy
Kraków — w Drukarni „Czasu" 1855 roku.

(Ciąg dalszy.)

Prawdziwą niespodzianką dla p. Manna była podróż po wschodzie; ledwo kilkanaście dni zostawiono mu, aby wystarać się o paszport, porobić przybory na tę długą drogę i na terminie znaleść się w Tryeście. — Pożegnawszy swoich i przyjaciół wyjechał z Krakowa dnia 27 listopada 1852 r. nie bez żalu za tém wszystkiém, co żegnał na długo. Nie bez żalu, bo i tę, jak mówi, w bogobojnym duchu podjętą przyjemność, musiał opłacić boleścią. Uczucie, z jakiém podróżny przedsiębrał tę pielgrzymkę, najlepiéj skreślone w kilku pięknych słowach: „myśl spędzenia Wielkiego Tygodnia w Jerozolimie, tak jak go przed laty dziesięciu przepędziłem w Rzymie, była niezawodnie jedną z głównych pobudek prędkiéj mojéj decyzyi. Jerozolima i Rzym — początek i tryumf kościoła! te dwa miejsca własnemi oglądać oczyma; w tych dwóch miejscach módz się ukorzyć przed Majestatem Bożym, podziękować za łaski, jakich doznało się w życiu... o zaprawdę wielu godniejszych tego szczęścia dostąpić nie może! Uczucie to przeważało, powtarzam w chwili wyjazdu, i nadzieję oglądania Sfinxów i Piramid i cały przedsmak cudownych powieści Harun al Raszyda, i widok czarującéj carogrodzkiéj stolicy, i cała starożytność Grecyi Homera... a przecież tak bolało serce w chwili pożegnania." — Usposobienie to wewnętrzne, ten cel wyższy nad próżną ciekawość nasycenia się widokiem osobliwości starożytnych, dochował nasz podróżny z całą skrupulatnością: — trzeźwym opowiadaczem jest też w Egipcie na Nilu, politykującym i obserwującym nad Bosforem, lecz w Ziemi świętéj, jest czemsić więcéj niż turystą; tutaj każda ścieżka, każdy kamień, każdy pagórek i potok staje się żywym komentarzem do kart starego i nowego testamentn, tu się wszystko wiąże z najświętszemi wrażeniami religii, tu się wreszcie uobecnia zmysłowie ten świat, jaki uczucie nasze w niebie samém umieszczać zwykło. Ziemia po któréj żywy Bóg stąpał, innym mówi językiem, inne wrażenie budzi, niż piramidy lub File, Palmira, lub Akropolis — tu naukę i pamięć w pomoc przyzywasz, abyś sobie tłumaczył; tam nic ci nietrzeba tylko przyjść z sercem ogrzaném miłością Chrystusa — abyś wierzył i widział.

Podróżny nasz pierwszy przedsmak wschodu znajduje w Tryeście: jużto w rożnorodnéj mieszaninie Greków, Albańczyków i Turków; już w ruchu okrętów przybywających i odpływających do niezliczonych portów Śródziemnego morza. Kompania statków parowych Lloyda, przeważną acz może na pozór odgrywa tu rolę; chociaż bowiem dziwi się potędze téj kompanii stającéj się najniebezpieczniejszą współzawodniczką dla francuskich i angielskich parowców żeglujących między zachodem a Lewantem, jednakowóż po kilku latach, jak się dziś pokazuje, Lloyd ani rozrządza tak wielkiemi kapitałami, ani w szybkości może się równać ze statkami francuskiemi, które w tymże samym czasie stają ze wschodnich portów w Marsylii, kiedy Lloydowe statki zaledwo dobijają do Tryestu. Zapewne niewiedząc o téj wewnętrznéj ich słabości, ambarkuje się pan M. na statek *Egitto*, gdzie wszystko znajduje dogodnem sobie, wyjąwszy jednéj kuchni, która nawet najmniej gastronomicznym wymaganiom nieodpowiada. Wzdłuż Adryatyku, wysp Jońskich, brzegami Morei, aż do Kandyi, żegluga zdaje mu się raczej przyjemną wodną przechadzką; dopiero gdy się na pełne morze wybił parowiec, i nic niebyło widać krom nieba i wody, dały się mu uczuć nieprzyjemności morskiej podróży.

Szczęściem niedługa to droga, bo piątego, czy szóstego dnia ujrzano ziemię — niebawem zaczęły na widokręgu wystrzeliwać szczyty minaretów, w końcu i cała ukazała się Alexandrya. — Otóż i wschód! Oto Egipt! Humorystycznie opowiada nam autor sposób w jakim dostał się na ląd wśród zgrai, która rzuciła się na statek aby wynosić kufry i tłomoki podróżnych; niczem są *fachiny* włoskie, niczem nasi żydzi w Brodach lub Berdyczowie w porównaniu z tą populacyą portową najrozmaitszej cery i najrozmaitszych kostiumów. Jeden tylko korbacz z rzemienia hippopotama, może się im opędzić.

Niedarmo też godło to egipskiej sprawiedliwości, używane zawsze w pierwszéj instancyi, zwróciło jego uwagę zaraz na wstępie. Dowcipnie nazywa je zaimprowizowanym sędzią pokoju, bez którego mało kto obejść się potrafi.

Aleksandrya na pierwszy rzut oka wydała mu się prawie europejskiem miastem; wrzeczy samej byłaby niem, gdyby nie wrzask i gwar od europejskiego różny, gdyby nie wąziutkie uliczki, dużo błota i brudu, i snujące się psy, osły i wielblądy; z drugiej strony cały tam handel nadzwyczaj ożywiony znajduje się w ręku samych europejczyków, sklepy jak u nas i hotele na sposób angielski urządzone. Jeszcze to nie wschód, bo cywilizacya materyalna rozpostarła tu swoje panowanie — jeszcze to nie Egipt ta kraina grobów, ruin i tajemniczych bogów odpowiadających na zapytanie sfinxowym językiem, ale wspaniały przysionek niebędący bez interesu, zwłaszcza dla kogoś, co nieszuka samych piramid, obelisków, mumii, sfinxów i ibisów, ale tego świata co na tych gruzach rusza się i żyje, i dąży do czegoś co mu wyższe wyroki wytknęły. — P. Mann, niepomijając nigdzie części opisowéj i historycznéj, szczególnie zmierza do tego, aby nam pokazał Egipt jakim jest dzisiaj. Jeśli oprowadza czytelnika po bazarach, pałacach, ogrodach, meczetach, to zarazem opisuje igłę i łaźnię Kleopatry i kolumnę Pompejusza, a szeroko się rozwodzi nad Mehmedem Alim, tym, jak go nazywa: *panem podstolim Egiptu* — bo też Mehmet wszystko tu stworzył, i wojsko i flotę, i porty i kanały, zgoła całą organizacyą wewnętrzną centralizującą wszystko, aż do własności i pracy pojedyńczego fellaha; trzeba bowiem wiedzieć, że wszelka produkcya zbożowa idzie do rządowych spichlerzy, a rząd dopiero wydziela z tego tyle ile potrzeba każdemu fellahowi do wyżywienia się, resztę sprzedaje. Jest to tylko uproszczony sposób podatkowania, który zapewne obudza zazdrość niejednego finansisty.

Oglądać miasto, szukać pamiątek, przypatrywać się życiu i obyczajom mieszkańców, jest to zapewne ważną częścią podróży i na tem też większa liczba podróżników poprzestaje — lecz poznać znakomitości kraju, znaleść wstęp do domów, czérpać wiele z rozmów i postrzeżeń ludzi światłych, dobrze miejscowe stosunki znających — to podług mnie ważniejsze i trudniejsze zadanie. P. Mann w ciągu całej podróży, przez szczęśliwy zbieg okoliczności, miał sposobność stykać się z osobami od których wiele zajmujących szczegółów mógł się dowiedzieć — i ten właśnie nabytek najwięcej ożywia jego opowiadania. — W Aleksandryi widzimy go oddającego wizytę Said paszy, synowi Mehmeta-Ali, a stryjowi panującego dziś wice-króla Abbas-paszy. — Na téj wizycie ciekawy szczegół nieuszedł jego uwagi. Obyczajem wschodnim każdemu z przybyłych gości słudzy podawali fajki i kawę. „Sądziłem — powiada — że to byli służący, i nieomyliłem się — ale jacy? oto domownicy Saida paszy, a przypadkiem ten, który mi fajkę z taką uniżonością podawał, był kapitanem korwety. Jakże tu daleko od pojęcia godności oficera marynarki europejskiej do owego kapitana! Jest to coś nakształt domowników szlachciców u dawnych naszych magnatów, coś co przypomina nam takich rezydentów panów *Janów*, *Ignacych*...." Patryarchalny stosunek jeszcze tam utrzymuje się w całéj sile, nawet w wyższem społeczeństwie, jeżeli jest jakie wyższe społeczeństwo przy téj równości, jaka cechuje wschód, a za którą Europa tak przepada, niedowiadując się nawet czem się ta równość opłaca.

Obraz handlu niewolnikami, to także zajmujący szczegół kiedy go naoczny i sumienny świadek opowiada. „Sposób pokazywania i zachwalania niewolnic podobny jest do tego jakiego u nas handlarze koni używają. Odchylanie warg dla pokazywania zębów i próby silnéj budowy ciała, główną grają rolę: przytem pomniejsze szczegóły, jak np. wywieszanie języka na dowód wewnętrznego stanu zdrowia. — Nie widać w tych biednych istotach żadnego uczucia: niema w oczach ani na twarzy wyrazu smutku, lub żalu, niema w giestach lub ruchach oznak gniewu lub złości — jest zupełna atonia."

Zapewne inaczéj niebyłoby tego handlu: raz zbudzone uczucie godności niewieściéj zadałoby mu cios na zawsze. Widząc jak z każdym rokiem nasza cywilizacya rozkłada żywioły wschodnie, nic dziwnego gdyby i dla nich zjawiła się jaka Beecher-Stove co wojnę wyda Jellabom i Haremom.

Kanałem Mahmudie łączącym port Aleksandryjski z Nilem, puścił się nasz podróżny do Kairu. Tu już znalazł się w samém sercu wschodniego życia, tu szczęśliwym przypadkiem trafił na konkluzyą święta *Mulid en Nebi*, obchodzonego na cześć urodzin proroka; było to w pewnym względzie jedno, co trafić do Rzymu na wielkanocne ceremonie, do Paryża na mięsopustnego wołu, do Petersburga na święcenie Jordanu, a do naszego Krakowa na procesyę Bożego Ciała. Cała lu-

rego istotną osnowę ucierano się przez całe tygodnie w Izbach i w dziennikach. Są i dziś kraje, w których duchowe usposobienie mieszkańców tego jest rodzaju, że monarcha przemawiający do narodu, musi, chcąc niechcąc, rzucić mu, choćby tylko na pastwę dnia jednego, jaki taki górny lub tajemniczy frazes. W mowach tronowych pruskich, od czasu wprowadzenia obecnéj konstytucyi, nie bywało nigdy podobnych frazesów, niema ich i w ostatniéj. Mowa jest sucha jak wiór. Niemasz w niéj ani oświadczeń przyjaźni odbieranych ciągle od dworów zagranicznych, ani wynoszenia się z szczególnego w świecie politycznym znaczenia, ani przechwalania się z świetności wewnętrznéj kraju administracyi, ani osłaniania tajemnicą milczenia stosunków, któreby nie miłe na kraj wywrzeć mogły wrażenie. Brak tego wszystkiego, w téj właśnie chwili, jest istotną jéj zaletą. Nie jest ona jednak bez treści wielkiego tak na wewnątrz jak na zewnątrz znaczenia. Dotyka w prostych i krótkich, lecz jasnych i dobitnych wyrazach wszystkich tych stosunków, które w obecnéj chwili stanowią rzeczywistą wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki pruskiéj sytuacyą. Sprawom wewnętrznym dano pierwszeństwo nad zewnętrznemi, w tamtych znów stawiona słusznie na czele kwestya drogości. Publiczność handlującą wielu zadowoliło oświadczenie królewskie: że troskliwe, dawniejszemi doświadczeniami usprawiedliwione utrzymanie handlu wolnego najpewniejszym będzie środkiem do zniesienia ciężaru drogości. Słowa te upoważniają do wniosku, że zasada wolnego handlu, przynajmniéj w zakresie zboża i płodów żywności w ogóle, będzie i nadal utrzymaną. Drugim ważnym punktem mowy tronowéj, odnoszącym się do spraw wewnętrznych, są mające się przedłożyć Izbom projekta do praw dotyczących ordynacyi i policyi gminnéj w prowincyach wschodnich, oraz podobne projekta dla prowincyj zachodnich. Ta część prawodawstwa krajowego roztrząsaną i obradowaną była na każdym sejmie, począwszy od r. 1848, ale zawsze bez skutku. Obawiano się, aby rząd, znaglony potrzebą, nie załatwił jéj wreszcie w drodze oktrojowania, zostawiając Izbom upokarzający honor przyjęcia następnie gotowego prawa. Obawa była płonna. Prawa takiego znaczenia nie można z góry narzucać bez obrażania interesów wszystkich klas ludności. To też mowa tronowa oświadcza, że projekta rzeczone, opierając się na wypróbowanych zasadach, zastósowane są do zmienionego stanu stosunków. Są one zatém właściwie dalszym ciągiem, albo lepiéj mówiąc, nową tylko redakcyą dawnych projektów. Trzeci punkt najważniejszy w mowie tronowéj odnosi się do polityki zagranicznéj. Król oświadcza zadowolenie swoje, że Prusy są dotąd ustroniem pokoju i spodziewa się, że i nadal niem pozostaną; nadzieję tę czerpie on z gotowości narodu do wojny i do wszelkich ofiar, gdyby jakie niebezpieczeństwo honorowi lub interesom jego zagrażać miało. Lecz przeświadczenie to, mówi daléj, wkłada na niego obowiązek, aby, „trzymając się wiernie uczynionych deklaracyj, nie przyjmował na siebie żadnych zobowiązań, których donośność polityczna i militarna nie jest do przewidzenia“. W stanowisku, które Prusy, Austrya i Związek niemiecki w skutku jednomyślnych uchwał przyjęły, upatruje mowa tronowa „rękojmią tak dla utrzymania niezawisłości krajów niemieckich, jak i dla przygotowania dróg wiodących do sprawiedliwego i trwałego pokoju“. Słowa te mogą być uważane za odpowiedź na ostatnią mowę Cesarza Francuzów, wzywającą państwa europejskie do oświadczenia opinii swéj o polityce Zachodu w sprawie wschodniéj. Jest to surowy sąd, gdy mowa tronowa o polityce téj mówi, „że donośność jéj nie jest do przewidzenia“, to jest, że dotąd nie jest wiadomo, jakie rzeczywiście polityka ta ma cele. Inne punkta mowy tronowéj nie pobudzają do robienia nad niemi uwag; tłumaczą się same przez się. Izby zajęte są ukonstytuowaniem się, oborem prezesów najstarszych wiekiem, rozdzieleniem się na wydziały, których w Izbie Panów jest 5, w Izbie poselskiéj 7, utworzeniem komissyj, złożeniem biór itd. Prezesem wieku w Izbie Panów był przy ukonstytuowaniu się p. Gerlach, dymisyonowany landrath, prezesem wieku w Izbie poselskiéj p. Braun. Izba Panów obrała już i zwyczajnego prezesa. Wybór padł na księcia Pszczyńskiego; wiceprezesem obrano hr. Stolberga, drugim wiceprezesem p. Duesberga. Izba poselska przystąpi dopiero jutro do tych wyborów. Z nich pokaże się po raz pierwszy stosunek frakcyj w głosowaniu. Wątpią, czy przy dzisiejszym składzie Izby hr. Schwerin, którego oppozycya poda zapewne na kandydata prezesostwa, będzie miał większość za sobą. Izby znajdują się w wielkim komplecie. Izba Panów będzie liczyła do 200 członków. Izba poselska liczy 353. Dla książąt krwi królewskiéj umieszczono w Izbie Panów osobne krzesła. Książęta i hrabiowie medyatyzowani siedzą pomiędzy innemi członkami.

Kraków 4go grudnia. *Korespondencya Austryacka* ze względu na obwieszczenie *Gazety Lwowskiéj* umieszczone także w *Czasie* N. 275 o zaprowadzeniu komisyi krajowéj zniesienia i regulacyi ciężarów gruntowych, zamieściła następujący artykuł, który zarówno odnosi się i do obwieszczenia wydanego na dniu 28 listopada r. b. o zaprowadzeniu podobnej komisyi w obrębie rządu Prezydium krajowego w Krakowie, a umieszczonego na czele w *Czasie* Nr 274. Artykuł w tym przedmiocie *Korespondencyi Austryackiéj* brzmi:

C. k. komisya krajowa zniesienia i regulacyi ciężarów gruntowych zaprowadzoną została we Lwowie z dniem 26 listopada r. b. Czynność dotychczasowych organów uwolnienia gruntowego bliska zamknięcia, znaczną już część ciężarów uchyliła, które rozwinięciu rolnictwa stały na zawadzie. Pozostają jeszcze liczne szkodliwe obciążenia własności ziemskiéj z powodu praw tyczących się zbiorki leśnéj i pastwisk, tudzież inne służebnictwa i rozmaite prawa wspólnego użytkowania. J. C. K. Apost. Mość najwyższym patentem z dnia 5go lipca 1853, raczył nakazać onych zniesienie. Wykonanie tego najwyższego rozkazu podjęte więc zostało i w niedalekim czasie rozwinięcie gospodarstwa krajowego uwolnionem będzie również i od tych uciążliwych dla niego przeszkód. Komisya krajowa stósownie do wydanego w téj mierze obwieszczenia wykonywać będzie zasady i przepisy najwyższego patentu w owym duchu sprawiedliwości i słuszności tudzież z uwzględnianiem dobra gospodarstwa krajowego, jaki je dyktował i liczy tu na wsparcie wszystkich isteresowanych, tudzież na pomoc uprzejmą wszystkich organów służby publicznéj.

Lwów. ***Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 30 listopada 1855.***

Stan wkładek pieniężnych z d. 31 paźdz. 1855 złr. 3,250,808 kr. 25 d. 1. Od 1 do 30 listop. 1855 włożyło 611 stron złr. 97,863 kr. 59 d. — W tymże okresie wypłacono 686 stronom złr. 143,363 kr. 51 d. 2, a zatém ubyło złr. 45,499 kr. 52. d. 2. Stan wkładek pieniężnych z d. 30 listop. 1855 r. złr. 3,205,308 kr. 32 d. 3. Kapitał galicyjskiego instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 2594 kr. 54 d. — Fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla profesyonistów lwowskich (w osobnym rachunku) złr. 13 kr. 2 d. — Fundusz „Pierwszego Towarzystwa przemysłu konopnego i lnianego“ w Galicyi (w osobnym rachunku) złr. 7015 kr. 21 d. —. Ogół złr. 3,214,931 kr. 49 d. 3.

Na to ma zakład na dniu 30 listopada 1855.

a) na hipotekach	złr.	2,573,003	kr. 13	d. —
b) w zastawach na papiery publiczne	„	68,715	„ 53	„ —
c) w wekslach eskontowanych	„	190,135	„ —	„ —
d) w galicyjskich listach zastawnych	„	119,000	„ —	„ —
e) w obligacyach pożyczek państwa	„	60,000	„ —	„ —
f) w gotowiźnie	„	397,986	„ 45	„ 2
Razem	„	3,408,840	„ 51	„ 2

potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 3,214,931 kr. 49 d. 3. Okazuje się przewyżka w summie złr. 193,909 kr. 1 d. 3, w którąto summę wchodzi: *prowizya* od 1 lipca 1855 stronom się należąca, tudzież *prowizya* z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, *majątek własny* zakładu, *koszta utrzymania i zysk.*

We Lwowie dnia 30 listopada 1855.

Od dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Gnoiński naddyrektor. *S. Krawczykiewicz*, dyrek.

Królestwo Polskie.

Gazeta rządowa pisze:

Z najwyższego J. C. Mości rozkazu, 29 listopada jako w rocznicę dnia, w którym rozpoczął się w Królestwie Polskiem rokosz, przytłumiony szczęśliwie, miała miejsce parada wojskowa, w któréj wzięła udział cała załoga warszawska, oraz odprawione zostało nabożeństwo na placu Saskim, gdzie wzniesiono pomnik na cześć poległych, pozostałych wiernymi swej powinności; poczem odprawione zostało nabożeństwo żałobne, za Cesarza Aleksandra Igo, i Cesarzewicza Konstantego Pawłowicza, oraz za poległych w dniu 29 listopada 1830 r., którzy wiernymi pozostali swéj powinności. Nabożeństwo odprawione zostało przez Arseniusza arcybiskupa warszawskiego i nowogeorgiewskiego, w asystencyi wszystkiego w Warszawie znajdującego się duchowieństwa prawosławnego; przyczém obecnymi byli urzędnicy tak wojskowi jak i cywilni, tu urzędy pełniący. W liczbie wojsk, które brały udział w paradzie, znajdowała się 136a drużyna milicyi Jarosławskiéj.

Niemcy.

Zeit który bezprzerwanie to z artykułami wstępnemi, to z korespondencyami z różnych miejsc przeciw konkordatowi występuje, czemu bynajmniéj dziwić się nie można, bo *Zeit* jest dziennikiem protestanckim, podaje obecnie list z nad Menu, niby z ogniska ruchu katolickiego w Niemczech zachodnich, iż konkordat austryacki zaczyna wpływ swój i w Niemczech wywierać. Zanosi się na to, są słowa tego listu, iż ostateczne urządzenie stosunków między Państwem a Kościołem w Austryi, służyć będzie za wzór dla tych krajów niemieckich, gdzie spór trwa między władzą kościelną a świecką. Dziennik *Deutschland* jest organem téj dążności, i opisując stan rzeczy w Nassauskiém a dawniéj w Badeńskiém, wróży, że porozumienie się z Rzymem na drodze konkordatu jest pożądaném. *Zeit* mniemema, że wspólny wpływ Austryi i Francyi na rząd badeński zechce zapewne objawić się silnie w sporze z Arcybiskupem fryburgskim.

— Poseł rosyjski w Hamburgu p. Fonton wyjechał z tamtąd do Wiednia, gdzie zabawiwszy dni kilka udać się zamierza do Petersburga. Krąży wieść, że p. Fonton przeznaczony jest zastąpić w Wiedniu ks. Gorczakowa.

— Dnia 30go listopada o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór, jenerał Canrobert wracając z Kopenhagi przez Kiel przybył do Hamburga w towarzystwie pułkownika Coraly i wysiadł w hotelu Wiktoryi. W Kiel przyjmowali go wyżsi wojskowi. Na dworcu altońskim postawiono straż honorową; publiczność witała jenerała okrzykami. Poseł francuzki w Hamburgu p. Cintrar, przyjmował jenerała w dworcu kolei i przywiózł go w swoim powozie do Hamburga.

— Arcybiskup monachijski hr. Reisach, mianowany został kardynałem. Udaje się on do Rzymu dla przyjęcia z rąk Papieża kapelusza kardynalskiego. Konsystorz na którém nominacya ta będzie ogłoszoną, odbędzie się przed Bożem Narodzeniem.

— *Patr. Ztg* donosi, że p. Florencourt uzyskał prawo do urzędowania w służbie publicznéj pruskiéj, i otrzymał urząd komisarza (urząd administracyjno-policyjny) w Dringenberg w obwodzie Warburgskim.

— *Gazeta Wiedeńska* pisze: W procesie o zbrodnię stanu wytoczonym przeciw właścicielowi dóbr w Prusiech zachodnich Puttkamerowi Kleszczyńskiemu, sąd uwolnił od udziału w zamachu zbrodni stanu współoskarżonego właściciela dóbr Balińskiego. Prokurator odwołał się od tego wyroku, lecz sąd wyższy poszedł za zdaniem obrońcy i odrzucił skargę prokuratora, który twierdził, iż Baliński stał się winnym udziału w zbrodni nie uczyniwszy denuncyacyi, iż Kleszczyński posiada akcye Mazziniego. Istnienie akcyj Mazziniego nie było dla nikogo tajemnicą, bo o tém pisały dzienniki. Kleszczyński zaś jako posiadacz tych akcyj, skazany został na 3 lata więzienia.

Francya.

Monitor następujące podaje szczegóły o wyjeździe króla Wiktora Emanuela z Paryża.

Król Sardyński wyjechał dziś (29 listopada) o 7éj godzinie wieczorem do Anglii. Cesarz odprowadził dostojnego swego sprzymierzeńca aż do pojazdu. J. K. W. Książe Napoleon wsiadł do powozu królewskiego i odprowadził Wiktora Emanuela do dworca kolei żelaznéj północnej. Szwadron kirasyerów gwardyi cesarskiej tworzył eskortę J. K. Mości. Ulice Rivoli, Castiglione, de la Paix, bulwary i wszystkie ulice któremi przejeżdżać miał król, były przybrano w chorągwie francuskie i sardyńskie i jarząco oświetlone. Tłumy cisnęły się za pojazdami orszaku królewskiego i żegnały dostojnego gościa okrzykami.

Facyata i wnętrze dworca kolei żelaznéj wspaniale były przyozdobione. Oświetlenie gazowe z godłami na cześć króla sardyńskiego, uwydatniało fron-

---

dność muzułmańska przedstawiła się w swojem najsilniejszém życiu i charakterze.

Za szeroko musielibyśmy się rozpisać, gdybyśmy uwagę czytelnika zatrzymywali na tysiącach scen i przedmiotów, które p. M. w opowiadaniu swojem dotyka lub obrazowuje. Dość powiedzieć, że nic baczności jego nieuchodzi; o wszystkiém zdaje sumienną relacyę, a często bardzo w tak trafnie dobranych rysach i barwach, że nam pozostają w pamięci, że czujemy iż tak jest istotnie, podobnie jak kiedy oglądamy portret nieznajoméj nam osoby, a portret dobrze namalowany, mimowolnie wyrywa się wykrzyk: nieznam osoby, ale musi być trafioną. Jest to nieposlednia zaleta podróży wiarogodnéj, obok tylu sfałszowanych peregrynacyj. Autor niemając zamiaru opisywać Wschodu, tylko podróż swoją, opowiada dalszą drogę Nilem, tak jak mu się nasuwały widoki a przychodziły zdarzenia. Dla tego część ta, kiedy płynie pod wodę aż do drugich katarakt, mniéj jest ożywioną, gdyż podróżni pominęli wszystkie prawie najsławniejsze ruiny zacząwszy od piramid, aż do File—za to z powrotem kiedy daabie rwący prąd unosi, pokazuje nam cuda architektury i pamiątek starożytnego Egiptu w malowniczéj panoramie, wszystko to urozmaicając anegdotami, przygodami i opowiadaniami, które dokładniéj niż opisy dają nam poznać obyczaje tych osobliwych plemion. Z resztą gdy rad nierad musi poddać się konieczności przedmiotu i opowiadać o rzeczach z książek znanych, jak o mumiach, o wylewach Nilu, o grobach i hieroglifach, wywięzuje się z tego w sposób odpowiedni wymaganiom nauki, łagodząc suchość opisów i powagę admiracyi jakiem dowcipném słówkiem. Między innymi, ktoby chciał mieć dokładne wyobrażenie o synach puszczy, beduinach, téj największéj osobliwości po Nilu i piramidach, niech przeczyta ustęp o Matrulu Szeiku— jest on tak dramatyczny, że chcąc ożywić sprawozdanie moje, nie mogę go pominąć, tém więcéj, że da wyobrażenie o sposobie pisania p. M., tak niesłusznie poniewieraném przez niską zawiść uciekającą się w niemocy swéj do tego rodzaju zemsty.

Posłuchajmy téj dramatycznéj sceny:

„P. Peterson, wice-konsul szwedzki, trzymał w dzierżawie dobra od Mehmeta Ali w górnym Egipcie. Niedaleko od wsi w któréj mieszkał, była osada Beduinów.

Razu pewnego przyjechał do niego znany Szeik czylli naczelnik Beduinów Matrul, mający najwyższe zwierzchnictwo na wszystkiemi osadami w Egipcie. Po zwykłém przywitaniu, pijąc kawę i paląc fajkę oświadczył Beduin, że wraca z Kairu, gdzie go był powołał Mehmet Ali.

— Wojna się niekończy — rzekł Matrul — Mehmet Ali żąda odemnie dwa tysiące konnicy.

— I podjąłeś się dostawy? — spytał p. Peterson.

— Podjąłem się — odpowiedział Matrul — puszczając w górę kłęb dymu.

— A maszże tylu ludzi do oddania?

— Niemam, niewiem czy kilkuset ochotnika się znajdzie, chociaż Mehmet Ali dobrze mi zapłacił.

— Poślesz więc na pustynie do innych pokoleń? — zagadnął p. Peterson.

— Wątpię aby się i tam tyle zebrało — odparł Matrul. Zresztą, czasu niema, bo termin zakrótki. W dziesięć dni muszą już być na drodze do El-Arish.

— Cóż więc poczniesz?

— Poradzę sobie, rzekł spokojnie Beduin, a lekki uśmiech zaigrał na poważnych ustach Araba.

Po krótkiéj chwili milczenia ciągnął daléj:

— Przyjechałem tu uprzedzić cię, ażebyś się w tę sprawę niemięszał cokolwiek zobaczysz lub usłyszysz.

Dreszcz przebiegł po żyłach p Petersona. Domyślał się jakichś okropności.

— Cóż uczynić zamyślasz Matrulu, rzekł poważnie, czy nieboisz się Allah?

— Inaczéj być niemoże, odpowiedział zimno Beduin. Wezmę fellachów i poszlę.

— Porwiesz ich chyba! zawołał p. Peterson.

— Przymuszę.. odparł spokojnie Beduin.

— Ależ to gwałt i zbrodnia Matrulu, a Prorok każe być sprawiedliwym.

— Prorok nakazał sprawiedliwość, rzekł Matrul kłaniając się nisko, ale według koranu wszyscy równi jesteśmy. To co wolno Mehmetowi Ali, co u niego nie jest gwałtem, czemużby miało być gwałtem dla Matrula? Powtarzam, bo cię szanuję i nieżyczę złego, cokolwiek w tych dniach zobaczysz lub usłuszysz niech ci będzie obojętném. Bo stać się musi— co raz wyrzeczone.

Zrozumiał p. Peterson, że przymusowym sposobem uskuteczni pobór na swoją rękę Matrul, i że go nic już więcéj od tego postanowienia nieodwiedzie. Chcąc zatém swoje przynajmniéj wioski, i tak już niebardzo ludne, przed tém nowém nieszczęściem zasłonić, prosił go, aby je oszczędził. Przystał na to Matrul, raz dla tego, że mu Giaur już niejedną oddał był przysługę, powtóre, że był z nim w sąsiedztwie i zażyłości.

— Więc mi przyrzekasz na Proroka, że ze wsi mojéj ani jednego człowieka nieporwiesz?

— Przyrzekam... a będąc u ciebie w gościnie wystarczyć ci to powinno, odpowiedział Matrul.

Skończył fajkę— powstał i odjechał.

W kilka dni po tych odwiedzinach słychać było, że Beduini napadali wsie w nocy, ale zamiast rabunku, jak to zwykle się działo, porywali tylko wszystko cokolwiek do broni było zdatne.

Aż tu pewnéj nocy wpadają Beduini do jednéj z wsi p. Petersona i w niéj podobnież sobie jak w innych postępują. P. Peterson uprzedzony porywa się z łóżka, wpada na koń, i uzbrojony w pistolety bieży na miejsce gwałtu. Przyjeżdża już za późno. Beduini kilkudziesięciu po krótkim oporze związali i uprowadzili — dogania ich — a silny przyrzeczeniem Matruła i odwagą własnego serca, groźnemi słowy powstaje na dowódzcę oddziału, i żąda aby mu oddał fellachów.

— Idź precz Giaurze! krzyknął Beduin.

— Pójdę, zawołał p. Peterson, ale pójdę do Matrula. Allach jest wielki, a słowo Szeika świętém być powinno...

I puścił się śmiało w kierunku namiotów Matrula. Wiatr tylko doniósł wyrazy szyderczo za nim rzucone: „Słowo dane Giaurowi tyle waży co echo na pustyni...“

Klacz angielska czystéj krwi, na któréj siedział p. Peterson, unosząc go jakby na wyścigach w krótkim czasie zaniosła do obozu Beduinów. Znany on był w nim dobrze: bywał bowiem często i o różnéj porze. Bez żadnéj więc przeszkody stanął przed mieszkaniem Szeika — zeskoczył z konia, a oddawszy cugle Beduinowi przed namiotem, wszedł do Matrula.

Matrul spoczywał na łożu ze skór ułożoném. Mały kaganek oświecał wnętrze namiotu. Snać oczekiwał on wypadku wyprawy.

Spostrzegł gościa, pozdrowił go zwykłemi słowy, wskazał na dywan, i już chciał zawołać, aby fajkę i kawę podano, gdy p. Peterson przystąpił do niego i rzekł:

— Nie Matrulu, złamałeś słowo, Giaur więcéj u ciebie nieprzyjmie gościnności.

— Jakto, rzekł spokojnie Matrul, to nieprawda.

P. Peterson opowiedział co się stało.

— Zakazałem!... głuchym głosem jakby do siebie powiedział Matrul, i bez najmniejszego znaku wzruszenia, klasnął w ręce.

Wszedł Beduin.

— Konia! zawołał Matrul.

Powstał wolno — włożył na głowę chustkę zwaną *kufią* — obciągnął postronek z sierci wielbłądziéj — zarzucił burnus — i wyszedł z namiotu. Udał się za nim p. Peterson.

Dnieć poczynało.

Wsiedli na koń, a Matrul obracając się do p. Petersona z największą flegmą zapytał:

— Gdzie są?

I jechali obok siebie nie mówiąc ani słowa.

W godzinę ukazała się kupa ludzi pędzonych przez dwudziestu kilku Beduinów: na czele jechał dowódzca oddziału.

Zbliżył się do niego Matrul. Spytał naprzód: skąd ci ludzie? a potém: czy niesłyszał wyraźnego zakazu swego Szeika?

— Słyszałem, odrzekł zimno Beduin.

Matrul ściągnął pomału ręką do olstrów p. Petersona, dobył pistolet, odwiódł kurek, i podniósł w kierunku nieposłusznego dowódzcy.

Beduin ani drgnął ciałem, ani mrugnął okiem. Koń tylko jego strzygł uszami i otwierał chrapy, jakby śmierć bliską przeczuwał...

— Posłuchaj echa słowa danego przez Szeika! — grobowym głosem zawołał Matrul.

Padł strzał... koń skoczył na bok... Arab zsunął się na ziemię zawoławszy: Allah!...

— Weź twoich ludzi, rzekł Matrul, a pamiętaj, że Beduin nie łamie słowa nikomu, nawet Giaurom, słowa danego pod ich dachem i w imie gościnności.

To rzekłszy, skinął na Beduinów i galopem sunął napowrót.

P. Peterson pośród błogosławieństwa swych poddanych wrócił domu.“

P. Mann mimo zamiaru spędzenia wielkanocy w Jerozolimie, przewidując że na termin zdążyć nie potrafi, odprawił tę wielką uroczystość w Kairze, robiąc przygotowania do podróży karawanowéj przez pustynię, która to droga obiecywała wiele trudu, ale i więcéj uroku nowości, niż gdyby była odprawiona morzem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ton gmachu. W chwili przybycia J. K. Mości ognie bengalskie szerzyły w podworzu i we wnętrzu dworca czarodziejskie światło.

Okrzyk jednogłośny kilkakrotnie powtórzony *Niech żyje król Wiktor Emanuel!* towarzyszył pojawieniu się J. K. Mości. Król przyjęty był przy wysiadaniu z powozu przez barona Rotschilda, prezesa rady administracyjnej kolei północnej i przez członków rady. JExc. marsz. Magnan najwyższy dowódca armii paryskiej, prefekt Sekwany, sekretarz jeneralny prefektury, i ciało poselstwa sardyńskiego, oczekiwali w dworcu na przybycie N. Pana. Król pożegnał księcia Napoleona i wsiadł do wagonu o $7^{1}/_{4}$, wpośród okrzyków tłumu napełniającego dworzec. Pułkownik hr. Edgar Ney, adjutant cesarski margr. Conegliano, szambelan i podpułkownik Valabrègue, dodani do służby królewskiej towarzyszą N. Panu aż do Calais.

Grecya.

Gaz. Tryest. donosi z Aten 24go listopada: Lord Clarendon w rozmowie swojéj z posłem bawarskim w Londynie, wyraził się w przykry sposób o polityce króla Ottona i na dowód rosyjskich jego sympatyj przytaczał pomiędzy innemi tę okoliczność, że dwóch co wiedli rej w tłumie, który w imieniny króla wołał „wiwat Cesarz Aleksander“ przed mieszkaniem posła rosyjskiego w Atenach, zamianowano nazajutrz urzędnikami w dyrekcyi policyi. Trzeba przypuszczać, że p. Wyse poseł angielski w Atenach, w ten sposób doniósł o tym wypadku swojemu rządowi, ale tak sądzić o królu, jest to go oczerniać. Bo naprzód, że nie było wcale tłumów, któreby wołały: „niech żyje Cesarz Aleksander II.!“ ale wszędzie słychać tylko było: „niech żyje król!“ lub „niech żyje królowa!“ powtóre, komisarz téj dzielnicy, gdzie stoi hotel poselstwa rosyjskiego, p. Patrinos zrzucony został nazajutrz z urzędu swego, a major żandarmeryi skazany na 2 tygodnie do kozy, jedynie dla zaspokojenia mocarstw zachodnich za wiwaty, których wcale nie było. Rząd popełnił niesprawiedliwość względem dwóch podwładnych swoich, żeby naprawić złe, którego się nie dopuszczano. (Nie trzeba zapominać, że korespondent do *Gazety Tryestskiéj* jest wyraźnym stronnikiem rosyjskim, jak to ze wszystkich jego przedstawień zawsze widzieć się daje. P. R. Cz.)

Admirał francuski Jacquenet będzie odwołany. Dwojakie przypisują powody tego nieprzewdzianego wypadku. W Paryżu bardzo są zagniewani na admirała, że nie kazał przytrzymać posła rosyjskiego, kiedy się tenże udawał na okręt admiralski amerykański, albowiem Pyreus nie może być uważany za przestrzeń neutralną, skoro go zajmują wojska angielsko-francuskie. Okręt amerykański wywiesił za zbliżeniem się posła chorągiew rosyjską i powitał ją strzałami. Zdaniem innych odwołano admirała dla tego, że przyjął ze sztabem swoim zaprosiny do króla na obiad, gdy tymczasem poseł francuski niezostaje z dworem w przyjaznych stósunkach. Być może, że to prawda, bo wszystkich których dwór mile widzi poczytują na Zachodzie za niemiłych. Poseł francuski mieszka w domu jenerała Hadżi Petro przywódzcy dawnego powstania w Tessalii; ten jako właściciel domu odwiedzał niekiedy swojego lokatora. Hadżi w wielkich jest u króla łaskach, a kiedy nastąpiła zmiana gabinetu, i Hadżi chciał odwiedzić posła francuskiego, sekretarz odpowiedział mu, że poseł nie może go widywać bez skompromitowania się.

Kraje Czarnomorskie.

Telegraficzne wiadomości nie nadeszły od dni kilku z żadnéj sceny teatru wojennego, ztąd można wnosić, że na krymskiem polu walki do końca listopada, na azyatyckiem zaś do środka tegoż miesiąca nie wydarzył się żaden ważny wypadek. Położenie przeto sprawy wojennéj którego obraz przedstawiliśmy w ostatnich dwóch numerach pisma naszego, bynajmniéj się nie zmieniło.

Szczegółowe wiadomości z Krymu sięgają do d. 17 listopada. *Daily News* zamieszcza następujący list z pod Sebastopola z 17go listopada opisujący wybuch angielskich i francuskich składów prochu: „Ogłuszający huk, ciśnienie powietrza, blask ognia, duszący dym odebrały wszystkim przytomność i wszystkich ogarnął instynktowy popęd do ucieczki. W obozie lekkiéj dywizyi, rozłożonym najbliżéj miejsca wybuchu, czuć się dało w chatach i namiotach jakby trzęsienie ziemi. W krótce potem usłyszano huk wybuchu, a następnie strzały pękających w powietrzu bomb i granatów, które w tysiącznych odłamach spadały na ziemię. Więcéj oddaleni od miejsca katastrofy widzieli jedynie słup dymu, z którego, jak błyskawice, wytryskały promienie światła do znacznéj wysokości a całość wydawała się olbrzymim fajerwerkiem. Gdy pierwsze wrażenie minęło, wszyscy rzucili się ratować ranionych nie mogących oddalić się od pożaru i leżących pod gradem pękających bomb. Przyniesiono nosze, a rannych Francuzów i Anglików odniesiono szybko do szpitali. Lekarze wojskowi zbiegli się aby opatrzeć ranionych. Na miejscu wybuchu ukazały się zaraz sztaby lekkiéj i drugiéj dywizyi a w krótce przybył jenerał Codrington z sztabem głównym. Z powodu ciągle następujących jeden po drugim wybuchów, niebezpiecznie było zbliżać się do miejsca pożaru i nieraz tak żołnierzom jak oficerom rozkazywano cofać się podczas gdy byli zajęci wyszukiwaniem ranionych albo zrywaniem namiotów i chat z drzewa, aby wstrzymać postęp pożaru. Zaraz po wybuchu rozstawiono łańcuch wart, aby zatrzymać tłoczących się na to niebezpieczne miejsce. Przyczyna wybuchu jest nieznaną i zapewne nigdy odkrytą nie będzie, gdyż z pewnością tak ten, który przez nieostrożność nieszczęścia tego był powodem, równie jak świadkowie jego przestępstwa śmierć przy tym wybuchu znaleźli. Z początku krążyło mnóstwo pod tym względem wieści, jedne nierozsądniejsze od drugich. Następnie objawiło się ogólne mniemanie, iż to rosyjski emisaryusz wysadził w powietrze skład prochu francuski (w nim bowiem naprzód wybuch miał miejsce). To mniemanie jednak znikło późniéj, gdy rozważano trudności przedsięwzięcia i okoliczności, iż daleko łatwiejszém byłoby dla szpiega rosyjskiego wysadzić angielski skład prochu, bliżéj położony. Znów więc głoszono, że jakiś zuaw mszcząc się za ostre ukaranie podpalił skład. Mniemanie to zbija ścisła baczność jaką dają Francuzi na swe składy; osobom nie należącym do służby magazynu, nie wolno pod żadnym pozorem zbliżać się do niego. Najprawdopodobniejsze jest opowiadanie francuskiego artylerzysty, iż wybuch nastąpił zapewne w skutku zapalenia się prochu przyniesionego do magazynu a wyjętego z bomb rosyjskich znalezionych pod Sebastopolem. W krótce po pierwszym wybuchu ujrzano, iż młyny prochowe i wielki skład prochu, w którym znajdowało się 180 ton (5400 centnarów) prochu jeszcze nie wyleciał w powietrze, pośpieszył więc natychmiast dowódzca brygady van Straubensee do namiotów 7go pułku fizylierów i zażądał ochotników, którzyby wdrapali się na mury składu i okryli wyższą część budynku mokremi, wełnianemi kołdrami, gdyż wstrząśnienie pierwszego wybuchu zrzuciło spróchniały dach ze staréj budowy. Tym sposobem odkryty skład prochu stał w pośrodku pożaru; można więc wystawić sobie jak niebezpiecznem było wykonanie polecenia jenerała Straubensee. Jednak porucznik Hoppe i 25 ludzi weszło na budynek i przykryli go mokremi kołdrami.“

Constitutionnel podaje następujący list od swego korespondenta z Krymu o tymże samym wybuchu: „*Sebastopol 16go listopada.* Po długiém milczeniu, usprawiedliwionem brakiem czynów wojennych, przykro mi jest, iż muszę wam donieść o smutnym wypadku, który zdarzył się przedwczoraj w naszym obozie. Niebyłbym nawet o nim wspomniał, gdyby nie myśl, że milczenie moje a niepewne wieści zwiększą jeszcze rozmiary tego nieszczęścia. Oto jak się rzecz stała: przedwczoraj około 4éj godziny po południu, uczuliśmy mocne wstrząśnienie i usłyszeliśmy huk strasznego wybuchu. W środku obozu 2go korpusu ujrzeliśmy wznoszącą się olbrzymią kolumnę dymu, wśród któréj pękały bomby i granaty. Udawszy się na miejsce wypadku, przekonaliśmy się, iż wybuch nastąpił w parku artyleryi 2go korpusu, bardzo blisko parku artyleryi angielskiéj. Katastrofa ta tak szybko nastąpiła, iż dotąd nie jest wiadomo w którym z dwóch parków zdarzył się przypadek, będący pierwszą przyczyną wybuchu, oraz jaki był jego istotny powód; zdaje się, iż to zostanie na zawsze tajemnicą, gdyż kilku ludzi będących w chwili eksplozyi na służbie w magazynach, zginęło w téj katastrofie. Wiadomo jest tylko, iż składy pocisków wydrążonych w obu parkach angielskim i francuzkim, wyleciały w powietrze. Marszałek Pélissier przybył jeden z pierwszych na miejsce wypadku, chociaż niebezpiecznie było się tam zbliżać, gdyż wśród pożaru pękały wciąż granaty. Dzięki jego spokojności i energii, równie jak współdziałaniu wszystkich naczelników, porządek wkrótce przywrócono, a w skutku odwagi i poświęcenia się żołnierzy, stano się panem ognia i przeszkodzono większemu nieszczęściu, ocalając sąsiednie prochownie. Około 6éj godziny wieczorem pożar był zupełnie ugaszonym. Nieszczęściem tak my jak nasi aprzymierzeńcy ponieśliśmy przez ten wybuch bolesne straty: zginęło 4ch oficerów artyleryi i do 15tu żołnierzy; 100 blisko żołnierzy i 6ciu czy 7miu oficerów ranionymi zostało. Strata naszych sprzymierzeńców jest prawie taka sama. Gdy w każdym nieszczęściu trzeba wynaleźć pocieszającą stronę, powiem wam, iż wybuch ten nastąpił w chwili gdy prawie wszyscy żołnierze byli z daleka od tego miejsca, a konie artyleryjskie poprowadzono do wody; zaś szpital 4éj dywizyi, któryby byłby zniszczony przez ten wybuch, wyprowadzono w wilią dnia tego do miasta. Serce się jednak ściska na widok miejsca tego smutnego wypadku, a zgroza napełnia duszę na myśl, iż sąsiednie prochownie które początkowo jedynie cudem ocalały, uchronione zostały zupełnie od zniszczenia jedynie przez poświęcenie i odwagę żołnierzy.

„Pogoda ciągle jest piękna, lecz nie ma żadnych działań wojennych i żadnych wypadków. Rosyanie zajmują ciągle też same stanowiska na górnéj płaszczyznie między Czarną a Belbekiem i przy przejściach przez góry pod Ajtodor i Jeni-sala. Również nic nie ma nowego z Eupatoryi i z Kerczu. Kończąc, muszę wam powiedzieć, iż wkrótce będziecie mieli w wspaniałéj panoramie przedstawione wzięcie Sebastopola. Pułkownik Langlois jest tutaj. Możecie być pewni, że ujrzycie ten straszny obraz lepiéj, niżeli my, gdyż ogarniecie okiem całość, gdy każdy z nas część tylko jego oglądał.“

Francuski dziennik *Presse* zawiera następujący list z Konstantynopola z 17go listopada: „Według wiadomości z Krymu do 13 listopada sięgających, zwiększono jeszcze liczbę bateryj na naszéj linii obronnéj. Na wzgórzach Feduchine, które były polem walki 16go sierpnia, usypano nowe baterye, i uzbrojono je świeżo sprowadzonemi działami. Baterya Bizot jest teraz uzbrojoną 24 działami ciężkiego wagomiaru; również na baterye sąsiednie cięższe działa zatoczono. Zresztą żołnierze są jeszcze ciągle zajęci urządzaniem leż zimowych i nie jest bynajmniéj czynność zawczesną. Albowiem gdy w Konstantynopolu mamy teraz ciągle potopowe deszcze, na wyżynie sebastopolskiéj nie upadła ani kropla, a zimno jest przejmujące; na wzgórzach Feduchine i nad Bałakławą mróz jest widoczny. Dlatego wojska coraz więcéj zakopują się w ziemię. System obozowania używany przeszłéj zimy przez Turków i Zuawów, jost w tym roku powszechnie przyjęty. Spojrzawszy na obóz, widać tylko kopce w kształcie dachów wystające z ziemi, z których szczytu dym się wznosi. W tem gdy uderzą w bębny albo trąbki, całe pułki wychodzą z ziemi. Angielska jazda odpłynęła do Skutari.“

Korespondent dziennika *Triester Ztg.* pisze z Konstantynopola: „Los Sebastopola się rozstrzygnął: nie idzie już teraz bynajmniéj o zachowanie budowli mogących służyć za szpitale, magazyny i koszary; postanowiono wszystko zniszczyć i zrównać z ziemią. Przy tem dziele zniszczenia pracują na przemian wszystkie wojska. Zdaje się, iż w przyszłości Krymu Kamysz będzie grał wielką rolę. Natłok kupców i spekulantów jest tam tak wielki, iż policya musi używać energicznych środków dla utrzymania porządku i zabezpieczenia własności prywatnéj. Każda osoba nie mogąca się dostatecznie wylegitymować, jest z tego miasta wydaloną. W Kamyszu przeto w przeciągu jednéj pory roku, więcéj zrobiono jak w Konstantynopolu Turcy przez 402 lat. Tutaj (w Konstantynopolu) od kilku tygodni kradzieże, morderstwa i podpalania są w porządku dziennym; po zachodzie słońca niebezpiecznie jest wychodzić. Zważyć jednak należy, iż morderstwa spełniane są po największéj części na żołnierzach francuskich i angielskich. To spowodowało francuskiego plac-komendata żądać od Porty, aby pozwoliła rozsyłać francuskie patrole wojskowe po ulicach Konstantynopola.“

Dzienniki angielskie podają następujący list oficera angielskiego z Kerczu z 7go listopada: „Angielsko-turecki kontyngens doszedł do pełnéj siły. Liczy on 16 pułków piechoty, każdy pułk po 1,000 ludzi; prócz tego mają przybyć do Kerczu oddział „kozaków Sułtana“ na angielskim żołdzie będący, a złożony z 1,000 jazdy i z 3,000 piechoty; nadto ma być tu przywiezione 3,500 baszy-bozuków. Nie wiadomo jest jednak, czy obydwa te oddziały przywiezione tu jeszcze zostaną w ciągu zimy. W Kontyngensie tureckim mnóstwo jest łotrów, którzy postanowili Kercz już dość zniszczony, jeszcze bardziéj zniszczyć. Angielska karność stara się położyć temu koniec. Lecz mimo surowych rozkazów Turcy a między nimi nawet oficerowie rabowali groby rosyjskie, aby zabrać kosztowności z trumien i srebrne blachy z nich poździerać. Przed 10ciu dniami turecki jeden oficer bawiący się tem rzemiosłem, zastrzelony został przez wartę, a dniem wprzód Turcy zabili jakąś Rosyankę. Sprawcy téj zbrodni nie można było wyśledzić; lecz inni żołnierze tureccy schwytani na rabunku, skazani zostali na karę chłosty. Z tego powodu powstało wzburzenie w tureckim kontyngensie i kilku żołnierzy angielskich ranionych zostało. Położenie Anglików stojących naprzeciwko 20,000 wzburzonych Turków było bardzo niebezpieczne, a jeszcze stało się groźniejszem, gdy równocześnie doniesiono, że rosyjska straż przednia, złożona z 60,000 piechoty, z 4,000 kozaków, z 20 do 30 dział, zbliżyła się na 6 mil angielskich od miasta. Anglicy przepędzili noc w niespokojności, lecz nazajutrz rano dostawiono obwinionych Turków do angielskiego audytoryatu, oddzielono oficerów od żołnierzy, a gdy ostatni ujrzeli, iż Anglicy z nimi dobrze się obchodzą i tylko chcą winnych ukarać, wrócili do porządku, obawa zaś buntu minęła.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dnia 21 listopada umarł w Rzymie prałat domowy Jego Świątobliwości Monsignor Marino Marini prefekt archiwów watykańskich, sekretarz kongregacyi gminy kościelnéj itd.

— *Gaz. sądowa* berlińska donosi o rozpoczęciu za dni kilka olbrzymiego procesu przed sądem miejskim w Berlinie. Jeden z adwokatów otrzymał zlecenie od pewnéj familii nad Renem zamieszkałéj, aby wytoczył skarbowi proces o zwrot dóbr niezmiernéj rozległości lub wynagrodzenie 31 milionów talarów. Proces ten ogromne pociągnie za sobą koszta, zwłaszcza jeżeli powód przegra, gdyż skarb nie płaci stęplów; sam wpis najniżéj oszacowany wynosi 80,000 tal.

— Dr. Höfler, profesor historyi przy uniwersytecie w Pradze, odkrył ułamek legendy czeskiéj o św. Annie z połowy 13go wieku, zawierający 80 wierszy na pargaminie. Zabytek ten zgadza się co do piękności języka i pisowni z ułamkiem innéj legendy o apostołach znajdującéj się w bibliotece cesarskiéj w Wiedniu, który również pochodzi z połowy wieku 13go i zawiera 76 wierszy na pargaminie spisanych.

— Pomiędzy pięknościami paryskiemi w ostatnich czasach szczególnie odznaczała się „piękna Węgierka“ jaśniejąca wszystkiemi wdziękami urody w kołach towarzyskich, które Dumas opisał w swoim „Le demi-monde.“ „Piękna węgierka“ nie była wszakże osobą pospolitego urodzenia. Majątek, tytuły, a nawet związki polityczne dodawały jéj wielkiego znaczenia i ułatwiały kredyt, którego też szczodrze używała, dopóki zawiedzeni wierzyciele nie pociągnęli jéj przed sąd. Tam dopiero wydało się, że „hrabina Himini“, „księżna Czerniowiecka“ i „synowa wicekróla węgierskiego,“ jest córką zmarłego lekarza z Węgier, nazywa się Marya Hirsch: a tytuły jéj i ogromne jéj dobra „na księżycu,“ z których znaczna częśó „skonfiskowaną“ została w skutku rewolucyi węgierskiéj, służyły jéj tylko do robienia wielkich długów. Rzeczywiście 200,000 fr. winną jeszcze była po hotelach i sklepach w chwili jéj aresztowania. Jeden ze świadków właściciel hotelu nazwiskiem Früh, skredytował jéj 73,500 fr., pewien ajent handlowy 31,000 fr., reszta wierzycieli drobne ma tylko pretensye. Oskarżona, któréj nie można było zarzucić nic niemoralnego, broniła się tem, że tytuły nadawano jéj bez jéj woli, a do nazwisk Himini itd. miała prawo, lecz się tłumaczyć z tego nie może, a obrońcy tylko swojemu wszystkie swoje stosunki wykryła. Długi zaciągała przez lekkomyślność, gdyż kupcy i modniarki zarzucali ją swojemi towarami nad potrzebę. Oszukać kogobądź nie miała zamiaru, gdyż przed chwilą nawet zapłaciła należytość 6,000 fr. i gdyby nie aresztowanie jéj, spodziewała się zapłacić wszystko, co komukolwiek jest dłużną. Sąd skazał ją na 3 lata więzienia i 100 fr. kary sądowéj.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4 grudnia.*— Metaliki 5-proc. $73^{4}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $64^{1}/_{2}$. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74^{7}/_{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2^{1}/_{2}$-proc. $84^{7}/_{12}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $76^{13}/_{16}$. — dto $4^{1}/_{2}$-proc. $65^{1}/_{4}$. dto z r. 1850 4-proc. $59^{7}/_{8}$. — Augsburg 112. — Londyn złr. 10 kr. 53. — Paryż $129^{7}/_{8}$. — Akcye Bankowe 920. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dnia 4 grudnia. Bankn. austr. żąd. $105^{2}/_{3}$, płacą. 105. — Pruski kurant żąd. 115, płacą 114. — Ruble sr. nowe żądają 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe ż. $120^{1}/_{2}$ płacą $119^{3}/_{4}$. — Cwancyg. stare ż. $120^{1}/_{2}$, pł. $119^{3}/_{4}$. — Imperyały ż. $37^{2}/_{3}$, pł. $37^{1}/_{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21^{1}/_{2}$.— 20-franki żądają 36, płacą $35^{1}/_{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $102^{1}/_{2}$, płacą 102. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90^{1}/_{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68^{1}/_{2}$, płacą 68.

Kurs lwowski z dn. 30go listopada. Dukat holenderski złr. 5 kr. 11. — Dukat ces. złr. 5 kr. 16. — Półimperiał ros. złr. 9 kr. —.— Rubel ros. złr. 1 kr. 43 Talar pruski złr. 1 kr. 40. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 88 kr. 12 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. 42. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 88 kr. —.

Kurs wrocławski z dn. 3go grudnia. Banknoty austr. $92^{1}/_{2}$ ż. — Bank. polsk. $87^{5}/_{12}$ żąd. — Listy zast. polskie dawn. $88^{1}/_{4}$ d., nowe $88^{1}/_{4}$ d. — Listy zastawne poznańskie 4-proc. $101^{3}/_{4}$ żądają. dto $3^{1}/_{2}$-proc. 92 żąd. Kolej Krakow. Górno-Szląska 82 d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 grudnia. Według dzisiejszego *Monitora* Jacquinot zamianowany został wiceadmirałem; prócz tego otrzymało nominacye 1 kontradmirał, 19 kapitanów okrętów liniowych i fregat, 22 poruczników okrętów. Rozdzielono wielką ilość krzyżów legii honorowéj w marynarce.

Liworno 30 listopada. Według najświeższych doniesień z Tripolis, wielu tamecznych powstańców poddaje się dobrowolnie nowemu namiestnikowi Porty Osmanowi paszy i otrzymuje żądaną amnestyę. Naczelnik tylko całego powstania nazwiskiem Guma trzyma się jeszcze z garstką zbrojnych.

Jenerał ks. Gorczakow donosi pod dniem 23 listopada o godzinie $3^{1}/_{2}$ popołudniu, że po ten czas nic ważnego na półwyspie Krymskim nie zaszło. W tych dniach forpoczty rosyjskie wzięły w niewolę jednego pułkownika i jednego kapitana francuskiego, którzy za daleko zapuścili się z rekonesansem.

Parowiec „Carmel“ przybyły do Marsylii 1 grudnia przywiózł wiadomości ze Stambułu z 22 listopada. Według nich Omer pasza odwlókł napad na Kutais czekając na pieniądze dla zapłacenia żołdu wojska. Dnia 21go posłano mu $2^{1}/_{2}$ mil. franków. W Stambule krążyła pogłoska o kapitulacyi Karsu, ale dzienniki milczą o tém. Jenerał Vivian, który wciąż stoi w Kerczu z kontyngensem angielsko-tureckim, otrzyma 12,000 Turków w posiłku.

Koresp. Austr. donosi z Odessy 30 listopada, że dowóz i wywóz zboża wciąż jeszcze jest wzbroniony, gdy wszelako ilość potrzebna na miejscową konsumpcyę coraz bardziéj się zmniejsza; przeto zakaz dowozu zapewne wkrótce ustanie.

Jenerał Canrobert przybył 1go grudnia wieczór do Kolonii w powrocie z Kopenhagi, i nazajutrz rano puścił się w dalszą podróż.

Z Kiel piszą do *Timesa* pod dniem 26 listopada, że w zatoce fińskiéj pora jeszcze łagodna stósunkowo, ale za to w odnodze botnickiéj mrozy silnie chwyciły. Okręt „Dragon“ zamarzł przed kilku dniami u wysp Alandzkich, lecz sobie drogę otworzył.

Dnia 26go listopada, Newa pod Petersburgiem zupełnie zamarzła.

Doktór Oppolzer, professor uniwersytetu wiedeńskiego i lekarz nadworny J. C. K. Ap. Mości, przybył do Warszawy do Księcia Paskiewicza.

Times donosi z Nowego Yorku pod dniem 17m listopada, że wybory po większéj części wypadły na korzyść stronnictwa *Know-nothing* i spodziewać się trzeba, że na przyszłorocznéj sesyi kongresu partya ta będzie mieć stanowczą przewagę.

Tenże dziennik w artykule swoim wyraża wielką radość, że spór z Ameryką załatwiony został. Rząd amerykański wedle słów tego dziennika przekonał się, iż Anglia niemiała żadnych złych celów względem Ameryki wzmacniając eskadrę swoją w Indyach zachodnich, zwłaszcza, że zamiast floty posłała tylko jeden okręt do zatoki meksykańskiéj.

Poczta wieczorna wiedeńska nie doszła nas dzisiaj.

Przyjechali od dnia 3 do 4 grudnia.

HOTEL POLLERA. Br. Ramming jenerał, Askenady Herrmann adwokat z Wiednia. Hr. Wielopolski Aleksander właśc. dóbr, hr. Wielopolski Zygmunt właśc. dóbr z Polski. Weissenbach Hugo wł. dóbr z Sobolowa. Hr. Karnicka Teofila wł. dóbr ze Lwowa. Wittke Bogusław kupiec z Wrocławia

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Schmidt ze Lwowa. Ludwika Siemiginowska właśc. dóbr ze Zaleszczyk. Jan Okomy c. k. nadlekarz z Jarosławia. Karolina Neusser z Przeworska. Mayzel Anzelm obyw. z Polski.

HOTEL SASKI. Stefania Pietrowska właścic. dóbr z Berlina.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 grudnia. Dowóz pszenicy do Michałowic w dniu wczorajszym ograniczał się na bardzo małych partyach; natomiast w Baranie znacznie więcéj zwieziono. W Michałowicach ruch był ożywiony, a na Baranie daleko szedł słabiéj. ale nie płacono niżéj cen notowanych Ceny tu i tam utrzymały się na dawnéj stopie. Szlachta żądała wysokich cen za przywiezione na pokaz próby i nie chciała wchodzić w układy na podstawie targów bieżących. Na tutejszym targu w dniu dzisiejszym nie było prawie pokupu, gdyż dowóz najwięcéj składał się z ziarna średniego i pośledniego, a z Prus nie dojechali kupcy; tak więc w pszenicy prawie że nie było sprzedaży. Kilku spekulantów byłoby może zakupiło znaczne ilości, ale dawali nazbyt mało. W ogóle targu prawie nie było, bo tutejsi konsumenci niemają młynów do użycia, gdyż wody pozamarżały, a na spekulacye nie zwykli skupywać zboża. Cały ruch ograniczał się na zakupnie nieco żyta polskiego z dawnych zapasów do Chrzanowa wziętego i trochę jęczmienia węgiersko-morawskiego, a z resztą ruch prawie żaden. Owies także szedł słabo i ceny znacznie zniżone; krajowy owies bez względu na wagę płacono po 4, $4^1/_4$ do $4^1/_2$ złr.

W połowie listopada kosztowała miara niższo-austryacka złr.

	pszenicy		żyta		jęczmienia		owsa	
w Krakowie	8.	30.	6.	—.	4.	15.	2.	30.
we Lwowie	6.	32.	6.	3.	—.	—.	2.	39.
w Przemyślu	8.	—.	5.	30.	4.	8.	2.	30.
w Czerniowcach	4.	12.	3.	23.	2.	36.	1.	36.
w Peszcie	6.	24.	4.	32.	2.	10.	1.	26.
w Bernie	7.	55.	5.	35.	3.	29.	1.	46.
w Pradze	7.	35.	5.	53.	3.	49.	1.	56.
w Wiedniu	7.	37.	5.	9.	3.	22.	—.	—.

Lwów 30 listop. Dziś płacono na naszym targu za korzec żyta 24r 35k.; owsa 12r.50k.; hreczki 18r.50k.; ziemniaków 13r.; — za centnar siana 2r.$52^1/_2$k.; okłotów 2r.10k.; — za sąg drzewa bukowego 41r. $52^1/_2$k.; za funt masła 1r.5k. wal. wied.

Stryj 24 listop. Według doniesień handlowych były na targach w Bolechowie, Bukaczowcach, Kałuszu, Skolem, Stryju, Wojniłowie i Żurawnie następujące średnie ceny cerealiów i innych artykułów w pierwszych 14tu dniach listopada: korzec pszenicy 12r.48k.—12r.30k.—12r.48k.—13r. 30k.—13r.—12r. 30k.—12r.; żyta 9r. 36k.—8r.48k.—9r.24k.—9r.—10r.—8r.48k.—9r.; jęczmienia 7r.12k.—6r.30k.—9r.—7r.—7r.12k.—6r.30k.—8r.; owsa 4r.—5r.—4r.12k.—4r.—7r.36k.—5r.—4r.; hreczki z Bolechowic 13r.12k.; w Kałuszu 7r.; kukurudzy 8r.—9r.—9r.24k.—8r.—0.—9r.—8r.30k.; ziemniaków 0—0—4r.—4r.—3r.36k.—0—2r.40k. Centnar siana 1r. 12k.—1r.—1r.—50k.—1r. 12k.—1r.—48k. Sąg drzewa twardego 5r.12k.—3r.12k.—14r.24k.—8r.—7r. 30k.—6r., miękkiego 4r.—2r.12k.—10r.—6.—6r.—2r. 12k.—5r. Funt mięsa wołowego 6k.—$5^9/_{10}$k.—$5^1/_5$k.—6k.—6k.—7k.—5k. Garniec okowity 36k.—1r.48k.2r. 24k.—1r.50k.—2r. 40k.—1r. 50k.—1r. 46k.—1r. 50k. mon. konw. (G. L.)

URZĘDOWE.

Edict.

[Z. 2997 et 3108] Von dem k. k. Comitatsgerichte Neutra wird hiemit bekannt gemacht, dass der Coloman Szabó fälschlich Franz Borsicsky 40—50 Jahre alt, der sich zuletzt in Nagy-Sáro Levaer Bezirks aufgehalten hat, dann der gewesene Baromlaker Notär und Schullehrer Josef Zsoldanyi, geboren in Bori, am 15. Februar 1831 — der sich zuletzt in Szódo und Nagy-Sáro Levaer Bezirks aufgehalten hat, in der am 28. September l. J. abgehaltenen Strafgerichts-Sitzung, wegen des am 16. Februar l. J. Abends bei Neutra in Gesellschaft begangenen Kaubanfalles auf die Cariol-Post, wobei der Baarbetrag pr. 1921 fl. $21^1/_2$ kr. CMze geraubt wurde, nach §§. 190, 192 et 194 St. G. B., über die gegen sie diessbezüglich abgeführte Untersuchung zu Folge staatsanwaltschaftlicher Anträge vom 18. September l. J. Z. 721 in Anklagestand versetzt wurden.

Es werden daher die des Postraubes angeklagten Coloman Szabo, fälschlich Franz Borsicsky und Josef Zsoldanyi, im Sinne des §. 386 St. P. O. vor dieses k. k. Comitatsgericht mit dem Beisatze vorgeladen, dass falls sich dieselben bis zum **28. Dezember 1855** nicht hieramts stellen sollten, das Verfahren und das Erkenntniss gegen sie in ihrer Abwesenheit erfolgen werde.

Neutra, am 28. September 1855.

(1316--3) *A. Postelt* mp. (L. S.) *Glaeser* mp.

Kundmachung. (1563--3)

Mittwoch dass ist am 5. d. Mts um 9 Uhr Vormittags werden am Hauptplatze zu Podgórze mehrere defektuosen k. k. Artillerie-Zugpferde im Lizitationswege an den Meistbiethenden veräussert.

Wovon hiemit die allgemeine Verlautbarung geschieht.

Krakau am 1. Dezember 1855.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

We środę d. 5 grudnia ***Dr. Wespe***, komedya nagrodą uwieńczona w 5ciu aktach przez R. Benedix.

C. k. Teatr polski w Krakowie.

We czwartek dnia 6 grudnia. Na powszechne żądanie czwarte gościnne wystąpienie pani Anieli Aszperger **Adrienne Lecouvreur** dramat w 5ciu akt. z francuskiego przez pp. Scribe i Legouvé na język polski przełożony.

W niedzielę dnia 9go grudnia piąty gościnny występ pani Anieli Aszperger ***Marya Tudor***, dramat w 3ch dniach a w 4ch aktach Wiktora Hugo.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjewiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	329'''61	—12°9	87 5	pn. wschodni słaby	pochmurno		—14°7	—12°9
„	10	330 48	—14 7	100 0	„	„			
4	6	330 34	—16 4	92 1	„	„			